



Kościół Ewangelicznych Chrześcijan

Zbór w Pszczynie

ŚWIATŁO I SÓL

Pszczyna, kwiecień 2020 r., numer 2/2020



*Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem.
Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, będzie żył.
A każdy, kto żyje i wierzy we mnie, nigdy nie umrze.*

Czy wierzysz w to?

Jan 11, 25-26

Prawdziwy sens życia

*Lecz moim szczęściem być blisko Boga. Pokładam w Panu, w Bogu nadzieję moją,
Aby opowiadać o wszystkich dziełach twoich.
(Psalm 73,28)*

Na wiele sposobów ludzie pragną być dzisiaj szczęśliwi i szukają spełnienia w tym życiu. Wcześniej czy później człowiek poszukuje czegoś, co nadałoby sensu jego istnieniu. W jakimś momencie zadajemy sobie pytania: Jaki jest cel mojego życia? Dlaczego tutaj jestem? Dokąd zmierzam? Czy moje życie ma jakiś głębszy sens?

Wielu postanawia przeżyć życie dla pieniędzy, kariery bądź sławy, lecz gdy znajdują pieniądze i mają sukces, okazuje się, że nie zawsze znajdują też swoje szczęście. Jeden z wziętych pisarzy, gdy osiągnął już sławę i zrobił pieniądze na swoim talencie, stwierdził: „**Gdy wejdiesz na sam szczyt, tam nic więcej już nie ma**”.

Czasem ludzie wspinają się na takie szczyty i praca staje się ich żywiołem. Pracują dla pieniędzy, tracąc zdrowie, aby potem wydać te z trudem zarobione pieniądze na odzyskanie zdrowia.

Czy to ma sens? Czy to jest dobry sposób na życie?

Miałem okazję przyglądać się ludziom spodziewającym się śmierci i rozmawiać z nimi. W hospicjach dla śmiertelnie chorych nie ma bogatych i biednych, nie ma zamożnych i ubogich, nie ma wykształconych i niewykształconych, nie ma gorszych i lepszych. Tam są sobie wszyscy równi. Są bardzo świadomi śmierci.

Zastanawiałem się, jakie było ich życie i czym je wypełnili. Nie znalazłem nikogo, kto chciałby, aby przed śmiercią przyniesiono mu jego dyplomy, aby przypomniano mu o jego osiągnięciach, sukcesach. Nie widziałem człowieka, który chciałby jeszcze raz spojrzeć na stan swojego konta. Ludzie odchodzą tacy, jakimi przyszli na ten świat.

Pozostaje napięcie i wyczekiwanie. I pytanie: co dalej po śmierci... Gdy zbliża się śmierć, wtedy często wraca nam, ludziom, mądrość i wiemy, że nie ma na ziemi takiej rzeczy, dla której warto byłoby przeżyć całe życie, gdybyśmy to mieli zrobić jeszcze raz.

Pieniądze, kariera, sława i wszelkie rozrywki tego świata tracą swój blask w obliczu nadchodzącej śmierci. Wielu ludzi, gdyby miało szansę, postanowiłoby przeżyć życie inaczej. Życie jednak nie jest jak film, który można cofnąć do początku, by zobaczyć go jeszcze raz. Mamy jedno życie i to jest bardzo ważne, jak je przeżyjemy.

Każdy z nas poszukuje szczęścia w tym życiu i nie bez przyczyny. Znany fizyk Blaise Pascal powiedział, że „**człowiek ma w swoim sercu pustkę na kształt Boga**”. Tak jest w naszym życiu - jak z układanką puzzli. Jeśli nie włożysz właściwego elementu na właściwe miejsce, nie powstanie piękny obraz.

Nie będzie tej pełnej satysfakcji i radości w tym trudzie poukładania sobie życia, aż do spełnienia. W naszym sercu jest pustka, której nie można trwale wypełnić niczym innym w tym świecie jak tylko Bogiem. Nie przynoszą szczęścia pieniądze, nie daje spełnienia praca, nie dają go rozrywki.

A może odpowiedzią na tę pustkę człowieka jest rodzina? Rozmawiałem też z rodzicami i widziałem czasem, jak bardzo byli zawiedzeni swymi dziećmi. Niestety, często mieli słuszność i nie widzieli sensu w tym, że całe życie poświęcali się dla dzieci, a teraz jaką mają zapłatę – powiadali.

Ktoś inny powiedział: „**Siedzę w swoim domu, mam żonę i dzieci, lecz czasami jestem tak samotny, że aż trudno uwierzyć**”. Jak jest z tobą, drogi przyjacielu? Co z twoją pustką? Czym postanowiłeś ją wypełnić?

Ludzie czasem powiadają, że dwie rzeczy są na tym świecie pewne – podatki i śmierć. Czytając jednak Pismo Święte wiemy, że nie tylko śmierć jest pewna, ale także Boży sąd. Staniemy kiedyś przed Bogiem. A wtedy być może Bóg zapyta nas: co było naszym szczęściem i sensem życia, czym wypełniliśmy to życie, aby je godnie przeżyć? Jak zaspokoiliśmy tę pustkę w naszym sercu?

Człowiek poszukuje spełnienia i sensu życia. A poszukuje, bo jest mu źle bez Boga. Potrzebujemy czasem wielu miesięcy, a nawet lat, żeby uświadomić sobie ten fakt, że zostaliśmy stworzeni przez Boga, aby przeżyć życie dla Boga.

Biblia powiada, że: **„Wszystko pięknie uczynił w swoim czasie, nawet wieczność włożył w nasze serca; a jednak człowiek nie może pojąć dzieła, którego dokonał Bóg od początku do końca” (Kazn. 3:11)**

Bóg stworzył mnie i ciebie dla wieczności. Śmierć nie jest końcem naszego życia, ale początkiem wieczności. Czytając tę księgę – Biblię, uwierzyłem, że Bóg mówi w niej prawdę. Żyję więc tutaj, aby zadecydować, gdzie spędzę wieczność - czy razem z Nim na wieki, czy na wieki bez Niego.

Biblia, ta Boża księga zawiera najważniejszą odpowiedź na pytania stawiane przez życie. Jezus Chrystus powiedział: **„Ja jestem drogą i prawdą, i żywot, nikt nie przychodzi do Ojca, tylko przeze mnie” (Jan. 14:6)**. Jezus Chrystus nie powiedział: poszukaj drogi dla siebie, a która wyda ci się najlepsza, tą idź, On nie powiedział, że tam, albo w innym miejscu znajdziesz prawdę, i nie powiedział, że w ten, czy inny sposób znajdziesz życie, które Cię w pełni usatysfakcjonuje.

Ale powiedział: **Ja jestem drogą, prawdą i życiem!** Jeśli On jest drogą, prawdą i życiem to wyklucza każdą inną możliwość. Różni ludzie twierdzą, że znają prawdę, ale żaden z ludzi nie odważył się powiedzieć, że jest Prawdą. By poznać prawdę, musisz zapragnąć poznać Jezusa, albo z Prawdą się miniesz. Nikt na tej ziemi, nie oświadczył, że możesz mieć pewność życia wiecznego. Ludzie raczej powiadają, a któż to wie, co tam jest po śmierci?

Lecz ten sam Jezus powiedział: **„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto wierzy we mnie choćby i umarł żyć będzie.”** On zaznał śmierci i wiedział, co jest po śmierci. On umarł, lecz zmartwychwstał i żyje. On stał się jedyną pewną drogą do wiecznego życia z Ojcem.

Jak chcemy przeżyć życie? Czym chcemy je wypełnić? Czym staramy się wypełnić pustkę swego serca? Ile czasu musi upłynąć, abyśmy zrozumieli słowa Jezusa Chrystusa i oddali Mu swoje życie?

Kiedyś zapytano tuż przed śmiercią, Ayrtona Sennę – mistrza kierownicy formuły 1 – jak to robi, że jest taki szybki, a on odpowiedział: **„Jestem i już mnie nie ma”**. Za niewiele minut już nie żył, ponieważ zginął w fatalnym wypadku na torze wyścigowym. Tak właśnie wygląda to nasze życie – jesteśmy i już nas nie ma. Biblia powiada, że parą jesteśmy, która pojawia się na chwilę, a potem znika. Czas szybko upływa i można nie zdążyć podjąć tej najważniejszej decyzji w swym życiu. Można nie zdążyć jeśli wciąż z różnych powodów będziemy ją odkładali na później.

W jednej z przypowieści Jezusa bogacz, który trafił do miejsca męki prosił, aby ktoś poszedł do żywych jego krewnych, by ich ostrzec, by nikt nie trafił do tego miejsca, w którym on tak cierpi w oddzieleniu od Boga.

Wierzę, że każdy człowiek, który przeszedłby próg życia i śmierci, gdyby miał jeszcze raz okazję cokolwiek powiedzieć do nas, patrząc na życie już z innej perspektywy, nie mogąc już niczego zmienić, nie mogąc niczego naprawić - to pragnąłby przede wszystkim, abyśmy dzisiaj my wszyscy pozostający nadal przy życiu, zaufali Jezusowi, bo On jest jedyną odpowiedzią na największą potrzebę człowieka.

“I nie ma w nikim innym zbawienia; albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem, danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni” (Dz. Ap. 4,12)

Przyjdź więc dzisiaj do Niego I wypełnij swoje życie osobą Jezusa, która nada mu prawdziwy sens, ale przede wszystkim przyniesie ci zbawienie – zbawienie w wymiarze wiecznym!

Pastor Tomasz Chyłka

ODDECH DUSZY

Trwanie w społeczności

„Jeśli we Mnie trwać będziecie i Słowa moje w was trwać będą, proście o cokolwiek będziecie chcieli, stanie się wam” (Ew. Jana 15;7).

Trwanie ma dwie strony. Możemy my trwać w Chrystusie i Jego Słowo w nas. Więcej powinno być naszego słuchania Boga niż tego, że On nas słucha. Modlitwa jest uwielbieniem, dziękczynieniem, proszeniem o to, czego potrzebujemy. „Trwajcie we Mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydać owocu”. Gdy będziemy przykazań Jego przestrzegać, żyć w bojaźni Bożej, chodzić Bożą drogą - to o cokolwiek prosić będziemy, to otrzymamy. Owoc naszych warg będzie przynosił do naszego Pana nasze modlitwy uwielbiające, płynące z naszych serc. Trwamy – utrzymujemy społeczność z Panem, czyniąc to przez Słowo Boże, uwielbienie i posłuszeństwo. Gdy jednej z tych rzeczy brak, to nie możemy się modlić, bo została zerwana więź – społeczność z Bogiem. Lecz gdy mamy społeczność z Bogiem, przestrzegamy tego, czego od nas oczekuje, to nasza modlitwa jest czysta. Gdy czytamy Pismo Święte, to Bóg do nas mówi, lecz gdy się modlimy – my do Niego mówimy.

Krzysztof Foltyniak

CO BIBLIA MÓWI O...

...zamartwianiu się.

Biblia jasno naucza, że chrześcijanie nie powinni się martwić. W Filipian 4;6 znajdujemy słowa, „Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu.” Z Pisma Świętego uczymy się, że wszystkie nasze potrzeby i troski powinniśmy powierzać Bogu w modlitwie, a nie zamartwiać się o wszystko. Jezus zapewnia nas, że nasz Ojciec w niebie zatroszczy się o wszystkie nasze potrzeby (Ew. Mateusza 6.25-34). Z tego powodu, nie powinniśmy martwić się o nic.

Skoro w życiu człowieka wierzącego nie powinno być strapienia, to jak zatem należy przewycięzać troski? W 1 Piotra 5;7 otrzymuje wskazówkę: „wszelką troskę swoją złożcie na niego, gdyż On ma o was staranie.” Bóg nie chce, abyśmy sami nosili ciężary naszych problemów i trudności. W tym wersecie Bóg mówi nam, abyśmy na niego złożyli wszelkie zmartwienia i troskę. Z jakiego powodu Bóg chce ulżyć nam w naszych problemach? Biblia mówi, że czyni tak, gdyż troszczy się o nas. Bóg troszczy się o wszystko, co ma związek z nami. Żadne zmartwienie nie jest zbyt duże lub zbyt małe, aby On nie był tym zainteresowany. Gdy powierzamy Bogu nasze problemy, On składa nam obietnicę, że obdarzy nas swoim pokojem, który przewyższa wszelkie zrozumienie (Filipian 4;7).

Oczywiście w życiu tych, którzy nie znają Jezusa jako swojego Zbawiciela, wszelkie zmartwienie i troska będą częścią codziennego życia. Lecz ci, którzy zawierzili swoje życie i oddali je, aby Jezus je prowadził, On daje obietnicę, „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście spracowani i obciążeni, a Ja wam dam ukojenie. Weźcie na siebie moje jarzmo i ucicie się ode mnie, że jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest miłe, a brzemień moje jest lekkie” (Ew. Mateusza 11.28-30).

ródło: gotquestions.org

ŚWIADECTWO

Warto się modlić

Chciałabym złożyć świadectwo o tym, jak Bóg jest wierny w swoich obietnicach dla nas.

Na przestrzeni wielu lat, od mojego nawrócenia do dziś, mam ogromną liczbę wysłuchanych modlitw. Chodzi tu o modlitwy, które przychodzą najłatwiej, bo wołamy do Pana za najbliższymi członkami naszych rodzin, ale również za braćmi czy siostrami, a także za kimś, kogo spotkaliśmy raz w życiu, a jednak przez wiele lat pozostają w naszej pamięci i sercu.

Wielokrotnie Bóg odpowiadał na modlitwę szybko, bo sytuacja życiowa czy zdrowotna danej osoby nie mogła czekać, i ta Boża reakcja natychmiast spotykała się z radością i dziękczynieniem za okazaną łaskę.

Mam również w swojej modlitewnej praktyce sytuacje, w których cierpliwość i wytrwałość były niezbędne. Opowiem o takich chwilach, kiedy dowiadaliśmy się, że nasze wnuki są w drodze na ten świat, zawsze wtedy zaczynała się batalia w modlitwie o szczęśliwe narodziny, a później trwaliliśmy w prośbach o ich zbawienie, co po wielu latach się dokonało. Jednak (jak dotąd) najdłuższą, bo 27 – letnią, była modlitwa o naszego syna, który rok temu oddał życie Panu Jezusowi.

Niedawno dotarła do mnie wiadomość, że również syn mojego brata się nawrócił, ochrzcił i uczęszcza do zboru w Oświęcimiu. Bóg jest wierny i chociaż potrzeba wielu lat i czasem są chwile, że zwyczajnie „opadają nam ręce”, bo nie widać światełka w tunelu, to jednak z własnego przeżycia zachęcam was, abyście nie rezygnowali i mimo wszystko trwali w prośbach i błaganiach, bo my przecież w wierze pielgrzymujemy, a nie w oglądaniu.

Chcę wam jeszcze na koniec powiedzieć, że po wielu latach przerwy została reaktywowana grupa modlitewna, gdzie wraz z Magdą Raczek wołamy do Pana w różnych intencjach.

Basia Foltyniak

TAK CZYŃCIE

Pan kieruje każdym krokiem

Każdy dzień przynosi swoje własne utrapienie. Jak dobrze czuć, że Pan nigdy nie przestaje nas prowadzić! Gdy sami wybieramy naszą drogę lub radzimy się ciała i krwi (zob. Ga 1, 16), wtedy nie pozwalamy się prowadzić Panu. Gdy jednak rezygnujemy z własnej woli, Pan kieruje każdym krokiem na naszej drodze, każdą godziną dnia, każdym dniem roku i każdym rokiem naszego życia. Boża miłość zachowała nas i błogosławiła nam do tej pory; ona jest niezmienna, bo On jest niezmienny. Nie wiemy, co przyniesie przyszłość; lecz znamy Tego, który jest ten sam wczoraj, dziś i na wieki. Na nowo wkładamy naszą rękę w Jego dłoń i prosimy: "Prowadź nas!".

Charles Spurgeon

OPOWIADANKO

Krzyż

Był człowiekiem biednym i prostym. Wieczorem, po dniu ciężkiej pracy, wracał do domu zmęczony i w złym humorze. Patrzył z zazdrością na ludzi jadących samochodami i na siedzących przy stolikach w kawiarniach.

- Ci to mają dobrze - zrzędził, stojąc w tramwaju w okropnym tłoku.

- Nie wiedzą, co to znaczy zamartwiać się... Mają tylko róże i kwiaty. Gdyby musieli nieść mój krzyż!

Bóg z wielką cierpliwością wysłuchiwał narzekań mężczyzny. Pewnego dnia czekał na niego u drzwi domu.

- Ach, to Ty, Boże - powiedział człowiek, gdy Go zobaczył.

- Nie staraj się mnie udobruchać. Wiesz dobrze, jak ciężki krzyż złożyłeś na moje ramiona.

Człowiek był jeszcze bardziej zagniewany niż zazwyczaj. Bóg uśmiechnął się do niego dobrotliwie.

- Chodź ze Mną. Umożliwię ci dokonanie innego wyboru - powiedział.

Człowiek znalazł się nagle w ogromnej lazuruwej grocie. Pełno było w niej krzyży: małych, dużych, wysadzanych drogimi kamieniami, gładkich, pokrzywionych.

- To są ludzkie krzyże - powiedział Bóg. - Wybierz sobie, jaki chcesz.

Człowiek rzucił swój własny krzyż w kącie i zacierając rękę zaczął wybierać.

Spróbował wziąć krzyż leciutki, był on jednak długi i niewygodny. Założył sobie na szyję krzyż biskupi, ale był on niewiarygodnie ciężki z powodu odpowiedzialności i poświęcenia. Inny, gładki i pozornie ładny, gdy tylko znalazł się na ramionach mężczyzny, zaczął go kłuć, jakby pełen był gwoździ.

Złapał jakiś błyszczący srebrny krzyż, ale poczuł, że ogarnia go straszne osamotnienie i opuszczenie. Odłożył go więc natychmiast. Próbował wiele razy, ale każdy krzyż stwarzał jakąś niedogodność.

Wreszcie w ciemnym kącie znalazł mały krzyż, trochę już zniszczony użytkowaniem. Nie był ani zbyt ciężki, ani zbyt niewygodny. Wydawał się zrobiony specjalnie dla niego. Człowiek wziął go na ramiona z tryumfalną miną.

- Wezmę ten! - zawołał i wyszedł z groty.

Bóg spojrział na niego z czułością. W tym momencie człowiek zdał sobie sprawę, że wziął właśnie swój stary krzyż, ten który wyrzucił, wchodząc do groty.



Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce.

Ew. Jana 10;11



Smutek i nadzieja

Po piaszczystej drodze szła niziutka staruszka. Chociaż już była bardzo stara, to jednak szła tanecznym krokiem, a uśmiech na jej twarzy był tak promienny jak uśmiech młodej szczęśliwej dziewczyny. Nagle dostrzegła przed sobą jakąś postać. Na drodze ktoś siedział, ale był tak skulony, że prawie zlewał się z piaskiem. Staruszka zatrzymała się, nachyliła nad niemal bezcielesną istotą i zapytała:

- Kim jesteś?

Ciężkie powieki z trudem odsłoniły zmęczone oczy, a blade wargi wyszeptaly:

-Ja?.. Nazywają mnie smutkiem.

- Ach! Smutek! - zawołała staruszka z taką radością, jakby spotkała dobrego znajomego.

- Znasz mnie? - spytał smutek niedowierzająco.

- Oczywiście, przecież niejedną raz towarzyszyłeś mi w mojej wędrówce.

- Tak sądzisz? - zdziwił się smutek. - To dlaczego nie uciekasz przede mną. Nie boisz się?

- A dlaczego miałabym przed Tobą uciekać, mój miły? Przecież wiesz, że potrafisz dogonić każdego, kto przed Tobą ucieka. Wierz mi, proszę, dlaczego jesteś taki markotny?

- Ja... jestem smutny - odpowiedział smutek łamiącym się głosem.

Staruszka usiadła obok niego.

- Smutny jesteś... - powiedziała i ze zrozumieniem pokiwała głową. - A co cię tak zasmuciło?

Smutek westchnął głęboko. Czy rzeczywiście spotkał kogoś, kto będzie chciał go wysłuchać?

Ileż razy już o tym marzył.

- Ach... wiesz - zaczął powoli i z namysłem - najgorsze jest to, że nikt mnie nie lubi. Jestem stworzony po to, by spotykać się z ludźmi i towarzyszyć im przez pewien czas. Ale gdy tylko do nich przyjdę, oni wzdrygają się z obrzydzeniem.

Boją się mnie jak morowej zarazy i znów westchnął. - Wiesz... ludzie wynaleźli tyle sposobów, żeby mnie odpędzić. Mówią tralalala, życie jest wesołe, trzeba się śmiać. A ich fałszywy śmiech jest przyczyną wrzodów żołądka i duszności. Mówią „co nie zabije, to wzmocni”. I dostają zawału. Mówią „trzeba tylko umieć się rozerwać”. I rozrywają to, co nigdy nie powinno być rozerwane. Mówią „tylko słabi płaczą”. I zalewają się potokami łez. Albo odurzają się alkoholem i narkotykami, byle by tylko nie czuć mojej obecności.

- Masz rację - potwierdziła staruszka, ja często widuję takich ludzi.

Smutek jeszcze bardziej się skurczył.

- Przecież ja tylko chcę pomóc każdemu człowiekowi. Gdy jestem przy nim może spotkać się sam z sobą. Ja jedynie pomagam zbudować gniazdko, w którym może leczyć swoje rany. Smutny człowiek jest tak bardzo wrażliwy. Niejedno jego cierpienie podobne jest do zagojonej rany, która co pewien czas się otwiera. A jak boli!

Przecież wiesz, że, wtedy gdy człowiek pogodził się ze smutkiem i wypłacze wszystkie wstrzymywane łzy może naprawdę wyleczyć swoje rany. Ale ludzie nie chcą, żebym im pomagał. Wolą zasłaniać swoje blizny fałszywym uśmiechem. Albo zakładać gruby pancerz zgorzknienia.

Smutek zamilkł.

Po jego smutnej twarzy popłynęły łzy. Najpierw pojedyncze, potem zaczęło ich przybywać, aż wreszcie zaniósł się nieutulonym płaczem. Staruszka serdecznie go objęła i przytuliła do siebie.

- Płacz, płacz smutku, powinieneś już dalej wędrować sam. Musisz teraz odpocząć, żeby potem znów nabrać sił. Nie, nie będziesz dalej wędrować sam. Będę ci zawsze towarzyszyć, a w moim towarzystwie zniechęcenie już nigdy cię nie pokona. Smutek nagle przestał płakać. Wyprostował się i ze zdumieniem spojrzął na swoją nową towarzyszkę. - Ale... kim ty właściwie jesteś?

- Ja? - zapytała figlarnie staruszka, uśmiechając się przy tym tak beztrosko jak małe dziecko.

JA JESTEM NADZIEJA!

POZWÓLCIE DZIECIOM PRZYCHODZIĆ DO MNIE...



Niełatwy wybór

Mateusz prawie skakał z radości, gdy okazało się, że w jego skarbonce nazbierała się odpowiednia liczba złotych i srebrnych kółeczek. Już od dłuższego czasu marzył o zdalnie sterowanym autku. Umówił się kiedyś z tatą, że cała rodzina od czasu do czasu będzie wrzucać mu pieniądze do skarbonki w różnych ilościach. Oczywiście, Mateuszek musiał obiecać, że nie będzie psocił i będzie greczny. Tak też się stało i dzisiaj miał już uzbieraną odpowiednią ilość pieniędzy.

Autko było wymarzoną zabawką Mateusza, jednak ostatnimi czasy rozmyślał również o pomocy rodzicom w zakupie dla niego ortezy na kręgosłup. Niestety, kilka miesięcy wcześniej okazało się, że ma krzywy kręgosłup i potrzebuje specjalnego, jednego z droższych, pasów utrzymujących plecy w prostej pozycji – żeby się nie krzywiły.

Rodzice niestety nie mieli za dużo pieniędzy, więc w noc przed zakupem autka, Mateusz nie przespał kilku godzin. Rozmyślał nad , jak fajnie byłoby mieć samochodzik, ale z drugiej strony oddanie jego pieniędzy rodzicom, przyspieszyłoby zakup ortezy, która jest przecież bardzo potrzebna dla jego zdrowia. Długo leżał na łóżku, nie mogąc zdecydować na co ostatecznie przeznaczy pieniądze. Przemyślał jednak wszystko jeszcze raz i stwierdził, że jak dołoży rodzicom pieniądze na swoje własne zdrowie, to oni bardzo się ucieszą i będzie to dla nich wielka pomoc. A radość mamy i taty były dla niego ważniejsze niż jego własna radość. Jego ostatecznym wyborem był podarunek rodzicom skarbonkowych oszczędności.

Mama i tata byli bardzo wzruszeni i szczęśliwi, że ich synek podjął taką decyzję. Mateusz opowiedział im, jak to prawie pół nocy nie przespał, i że w końcu jego zdrowie, a zarazem ich radość są dla niego cenniejsze niż autko, które w końcu i tak pewnie za jakiś czas mu się znudzi. Rodzice pochwalili Mateuszka.

W podobnej sytuacji był król Salomon, syn króla Dawida. O Dawidzie, wspaniałym królu Izraela, który kochał Pana Boga, możemy przeczytać dla przypomnienia... - no właśnie, gdzie?

Zadanie 1: Wpisz w ramkę odpowiednią literkę, odpowiadając na pytanie: gdzie możemy przeczytać na temat króla Dawida.

- | | |
|----|---|
| A. | W amerykańskiej gazecie z zeszłego roku |
| B. | Na Fejsbuku |
| C. | W Piśmie Świętym |



O Dawidzie czytamy na przykład w 2 Księdze Samuela i na początku 1 Księgi Królewskiej. Rozważaliśmy również jego życie w kilku numerach naszych gazetek „Światło i sól”. Najwyższy czas przyjrzeć się Salomonowi – synowi Dawida, który po śmierci ojca został królem Izraela.

Pytanie 1: Przypomnij sobie, nad czym prawie pół nocy zastanawiał się Mateusz – bohater dzisiejszego opowiadania?

.....
Tak. Zastanawiał się czy przeznaczyć swoje oszczędności ze skarbonki na wymarzone autko czy wspomóc rodziców w zakupie ortezy dla jego schorowanego kręgosłupa.

Pytanie 2: Co w końcu wybrał chłopiec?

.....
Mateusz zdecydował, że pomoc rodzicom będzie lepsza dla jego własnego dobra i tym samym sprawi im radość. Król Salomon, tak jak Mateusz, również stanął dawno temu przed podobnym wyborem...

Pewnej nocy, gdy król smacznie sobie spał, ukazał mu się Pan Bóg we śnie. Powiedział do niego wtedy tak: „Proś, co ci mam dać?” (1 Księga Królewska 3,5). Salomon wówczas stanął przed wielkim wyzwaniem. Sam Pan Bóg, Władca wszechświata, Władca wszystkiego, chce mu coś podarować! Mógłby poprosić o cokolwiek, np. o górę złota, albo o zdrowie i długie życie dla siebie i rodziny, albo o urodę taką, że wszyscy by podziwiali!

Pytanie 3: Jak myślisz, o co poprosił Salomon?

.....

Syn Dawida poprosił o mądrość. W Biblii, a dokładniej w 1 Księdze Królewskiej w 9 wersecie 3 rozdziału, Salomon odpowiada Bogu na pytanie:

„Daj przeto twemu słudze serce rozumne, aby umiał sądzić twój lud,
rozróżniać między dobrem i złem,
inaczej bowiem któż potrafi sądzić ten twój ogromny lud?”
1 Księga Królewska 3,9

Pamiętasz, jak zareagowali rodzice Mateusza na informację, że chłopiec ostatecznie chce oddać im swoje oszczędności? Bardzo się ucieszyli. Byli dumni ze swojego synka. Tak samo zareagował Pan Bóg na wybór Salomona. Król poprosił o rozumne serce. Biblia mówi, że podobało się Panu to, o co poprosił (1 Księga Królewska 3,10). W związku z tym, Bóg – Ojciec postanowił wynagrodzić zachowanie Salomona i oprócz mądrości dodał królowi coś jeszcze.

Pytanie 4: Co Bóg mógł dać dodatkowego Salomonowi?

.....

Odpowiedź znajduje się w wersetach 12-13 rozdziału 3 (1 Księgi Królewskiej).

„Przeto uczynię zgodnie z Twoim życzeniem.
Oto daję ci serce mądre i rozumne, że takiego jak ty jeszcze nie było przed tobą
i takiego jak ty również po tobie nie będzie.
Oprócz tego, daję ci to, o co nie prosiłeś, a więc bogactwo, jako też sławę, tak iż takiego
jak ty męża nie będzie między królami po wszystkie dni twoje”
1 Księga Królewska 3,12-13

Król Salomon za to, że poprosił Boga o mądrość dla jego dobra i dobra całego państwa Izraelskiego, Pan pobłogosławił mu dodatkowo bogactwem i sławą. Król Salomon bardzo się cieszył i był w świetnym nastroju (2 Księga Królewska 3,15).

W podobnym nastroju był Mateuszek wraz z rodzicami. Dwa dni po przekazaniu pieniążków z oszczędności, dobry humor ciągle dopisywał wszystkim domownikom: mama i tata dumni z syna, a on szczęśliwy z powodu radości rodziców. Były wtedy wakacje, rodzice mieli urlop – nagle zadzwonił dzwonek do drzwi. Otworzył tata.

- Mateusz, to do ciebie! – krzyknął, a chłopiec z pełną ciekawością pobiegł jak sprinter ku drzwiom.

- Ale tato, ja nie znam tego pana – zdziwił się chłopiec.

- Ja też nie, bo to kurier. Ma przesyłkę dla ciebie. – Odpowiedział tata, mrugając jednocześnie do pana przed drzwiami.

Mateusz był bardzo zdziwiony, oczy mu zalśniły, poczuł się bardzo ważny. „Przesyłka dla mnie” – pomyślał z dumą. Zapominając zupełnie pożegnać się z kurierem, obrócił się na pięcie i pełen emocji pobiegł pochwalić się mamie. Po chwili dołączył do nich tata. Jego wzrok mówił sam za siebie: „No, otwórz synu!”. Mateusz więc ostrożnie, z pomocą mamy zaczął otwierać paczkę. W pewnym momencie zwolnił, bo łyzy przeszkodziły mu w dalszym otwieraniu. To przecież jest jego wymarzone autko zdalnie sterowane! Rzucił się rodzicom na szyję, krzycząc: „Dziękuję!”

Wieczorem po kilkugodzinnej zabawie swoją nową zabawką, Mateusz postanowił zapytać mamę, czy w takim razie nie kupią mu ortezy ortopedycznej. Mama wyjaśniła, że na wybór odpowiedniej są umówieni na jutro w sklepie ortopedycznym. A autko? We wszystko zamieszany był dziadek. Postanowił dołożyć dużą część pieniędzy, w związku z tym rodzice zakupili w sklepie internetowym

prezent od razu, jak się dowiedzieli, że Mateuszek zdecydował oddać swoje oszczędności na zakup ortezy zamiast autka.

Czy tobie również zdarzyło się stanąć przed jakimś wyborem? Pewnie nie jeden raz musiałaś/eś się wyteńczyć, by na coś się zdecydować. Nie zawsze w życiu czekają nas proste decyzje. Nawet dzieci, każdego dnia muszą podejmować różne wybory.

O decyzjach i wyborach mówi nam również Pismo Święte, czyli Biblia.

Pytanie 5: Co to jest Biblia?

.....

To słowa Boga, skierowane do każdego człowieka, a spisane przez niesamowitych ludzi. Biblia ma postać księgi/książki. Przedstawia nam ona najważniejszy wybór, przed którym staje każdy człowiek. Czy chcesz iść za Jezusem i spędzić z Nim wieczność w niebie, czy może Jezus cię nie interesuje, więc wolisz iść do miejsca wiecznego cierpienia. Pójść za Jezusem, to najprościej mówiąc, przestać grzeszyć i zacząć Go naśladować. Przypomnij sobie, co to jest grzech i jakie są przykłady grzechu, żeby bardziej to zrozumieć. Jak zrozumiesz już, co to jest grzech, spróbuj sobie przypomnieć wszystkie sytuacje z całego życia, w których grzeszyłaś/eś. Jeśli chcesz iść za Jezusem, musisz za nie wszystkie przeprosić i poprosić o przebaczenie.

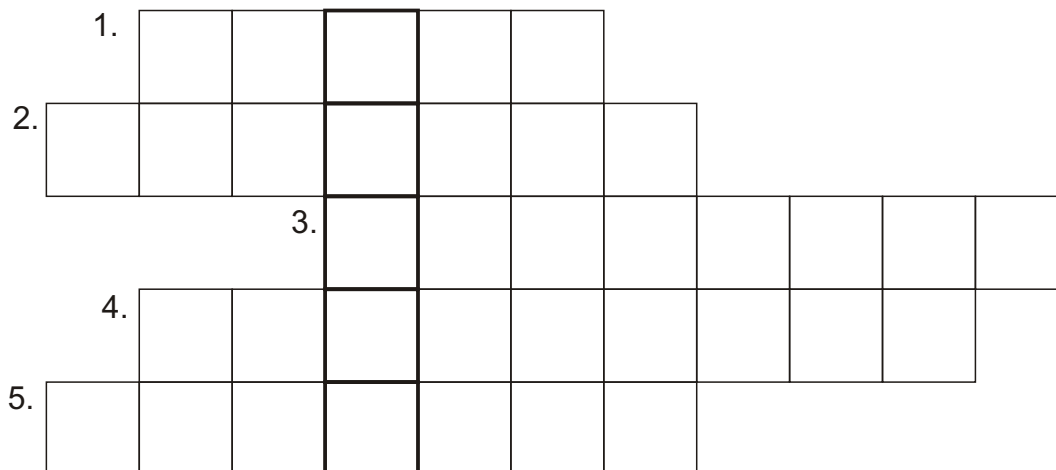
Skąd możemy wiedzieć, jak naśladować Pana Jezusa i jak żyć? Wszystko o Nim napisane jest w Biblii, w Nowym Testamencie, czyli w Ewangeliach i Listach. Zachęcam do regularnego czytania Pisma Świętego, bo tam są słowa skierowane do nas. Z Biblii możemy uczyć się, jak żyć jako dzieci Boże. Ta niesamowita Księga daje nam wiele wskazówek, ale również pociesza i zachęca.

Z okazji Świąt Wielkanocy życzę Wam kochani, aby każdy z Was kochał Pana Boga z całego serca swego, z całej duszy swojej, z wszystkich myśli swoich i z wszystkich sił swoich!

Ciocia Diana

Rozwiąż krzyżówkę.

1. Imię taty Salomona
2. Potrzebna, aby potwierdzić wybór (trzeba ją podjąć)
3. Salomon dostał to, oprócz rozumnego serca
4. Księga, w której czytamy o Salomonie
5. Rzecz, o którą poprosił Salomon Boga



pokoloruj



ŚWIĘTE SŁOWA

Ile warta jest dla ciebie służba Pana Jezusa? Trzydzieści srebrników, czy może więcej?
Pan Bóg zawsze działa w swój suwerenny cudowny sposób.

Tomasz Guńka



Spójrz w lustro i powiedz: Jestem zbawiony! Co może mnie teraz pokonać?
Zbawienie jest przedstawione jako silne Boże ramię, które nas podniesie, gdy upadniemy.
On mnie zbawił. On nie musi już nic innego robić. Radujesz się tym?

Tomasz Stańczak



Gdyby Noe zmarnował trochę czasu, który Bóg mu dał, to jak by wyglądał nasz świat?
Nie spożywajmy wszystkiego, co oferuje świat, myśląc, że może nas coś dobrego ominąć.

Wiesław Jerzyk



Czy Pan Bóg jest twoją tarczą antykryzysową?

Tomasz Chyłka



Ja jestem światłością świata. Kto idzie za Mną,
nie będzie chodził w ciemności,
lecz będzie miał światło życia.
Ew. Jana 8;12



Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękne,
bo Ty jesteś ze mną. Twój kij i Twoja laska
są tym, co mnie pociesza.
Psalm 23;4



RECENZJA

Książka

Francine Rivers, „Ostatni zjadacz grzechów”

Historia trzymająca w napięciu

Wszystko, co tak naprawdę liczy się dla Cadi Forbes, to znalezienie tego jedyne go człowieka, który mógłby uwolnić ją od grzechu, pustoszącego jej dni i noce... grzechu, który ograbił ją z miłości matki i sprawił, że zapragnęła uciec od życia i jego okrutnej sprawiedliwości.

Wie, że jest to zakazane, a robiąc to sprowadzi na siebie przekleństwo. Jednak coś, co tkwi gdzieś głęboko w niej, pomimo wszystkich złowieszczych ostrzeżeń, instynktownie popycha ją do tego, by odszukać „zjadacza grzechu”.

Zanim ich podróż dobiegnie końca, Cadi i „zjadacz grzechu” muszą spotkać się ze sobą twarzą w twarz oraz z Tym, który zażąda od nich wszystkiego w zamian za uzyskanie odpowiedzi, jakich poszukują.

"Ostatni zjadacz grzechów" to doskonale połączenie realistycznych bohaterów, dokładności historycznej i tajemnicy. Historia trzymająca w napięciu. Bardzo dobrze napisana. Zdecydowanie niejednowymiarowa. Wyzwała różne emocje. Ale poza ciekawą fabułą opowieść dała mi coś jeszcze... co jest nawet ważniejsze, otworzyła mi umysł i duszę na prawdziwe znaczenia przebaczenia. Jeśli szukasz wielkiej historii, która jest w stanie wywołać wiarę i dobroć, przeczytaj tę książkę!

Edyta Bogulak (Bogulandia)

Francine Rivers - jedna z najpopularniejszych pisarek amerykańskich, autorka ponad 20 bestsellerowych powieści m. in. trylogii: "Głos w wietrze", "Echo w ciemności", "Jak świt poranka", "Szofar zabrzmiał", "Purpurowa nieć". Zdobyła liczne nagrody i zaszczyty, w tym Christy Award, za stworzenie inspirującej fikcji o charakterze historycznym, złoty medal Amerykańskiego Stowarzyszenia Wydawców Chrześcijańskiej ECPA za powieść "Ostatni zjadacz grzechu". W 2010 roku książki Francine zostały uznane za najlepiej sprzedające się tytuły na liście "New York Timesa".

Na podstawie powieści reżyser Michael London nakręcił film "The Last Sin Eater".

Kościół Ewangelicznych Chrześcijań w Pszczynie
Dom Katechetyczny
ul. Dworcowa 20 B, 43-200 Pszczyna
e-mail: kechpszczyna@op.pl
www.pszczyna.kech.pl

Chrystusie...

Jeszcze się kiedyś rozsmucę,
Jeszcze do Ciebie powrócę,
Chrystusie...

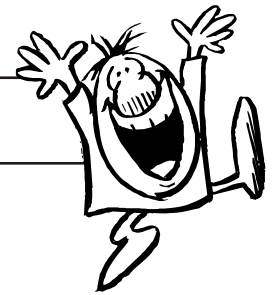
Jeszcze tak strasznie zapłacę,
Że przez łzy Ciebie zobaczę,
Chrystusie...

I taką wielką żałobą,
Będę się żalił przed tobą,
Chrystusie...

Że duch mój przed Tobą klęknie
I wtedy serce mi pęknie,
Chrystusie...

Julian Tuwim

Na wesolo...



Ubranie Adama

Odwiedzając dziadków, mały chłopiec otworzył starą rodzinną Biblię. Był zafascynowany, przeglądając jej strony. Nagle coś z niej wypadło. Podniósł to i stwierdził, że był to stary liść wciśnięty pomiędzy strony. Mamo, spójrz, co znalazłem - zawołał.

Co tam masz, kochanie? - zapytała mama. Ze zdumieniem w głosie chłopiec odpowiedział: Myślę, że to ubranie Adama!



Przykro mi, proszę pani. Zmartwychwstanie to był cud, a nie jedna z usług świadczonych przez nas cmentarz.